

DUSZPASTERSKA TROSKA O GŁUCHONIEMYCH W DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Myśl nauczania i wychowania głuchoniemych w Polsce przedrozbiorowej zrodziła się na gruncie idei oświecenia. Inicjatorem jej był Stanisław August Poniatowski. W kilka lat po utworzeniu Komisji Edukacji Narodowej, dokładnie w 1778 roku, pisał ostatni król Polski do przebywającego w Paryżu ks. Kossakowskiego co następuje: „Brat twój, eksjezuita, mieszka w Paryżu i zajmuje się pisaniem gramatyki języka polskiego, jest tych już kilka, niech pozna się raczej z księdzem de l'Epée i nauczy się sztuki nauczania mówienia z urodzenia głuchoniemych, tym pożyteczniejszy stanie się ojczyźnie”¹. Niestety, adresat nie skorzystał z cennej rady króla.

Twórcą trwałego dzieła na polu nauczania i wychowania głuchoniemych jest u nas ks. Jakub Zebedeusz Falkowski (1775—1848)². W pracy kapłańskiej zetknął się z głuchoniemym chłopcem Piotrem Gąsowskim. Postanowił poświęcić się temu nieszczęśliwemu dziecku i wkrótce osiągnął poważne rezultaty. Chłopiec „mówił jako tako” i mógł przyjąć Sakramenty św. Osmielony tymi osiągnięciami, przy poparciu szkolnych władz Królestwa Kongresowego, udał się do Wiednia, gdzie w Instytucie dla głuchoniemych, prowadzonym przez ks. Maya, ucznia ks. de l'Epée, przygotowywał się do systematycznej pracy w tej dziedzinie. W drodze powrotnej zatrzymał się w Krakowie i tu w Uniwersytecie Jagiellońskim doktoryzował się z filozofii. Po powrocie do Warszawy założył w 1817 r. Instytut dla głuchoniemych, z czasem i dla niewidomych, w pałacu kazimierzowskim, który w 1821 r. przeniesiono do klasztoru PP. Wizytek. Dzięki subwencji cara Aleksandra w 1822 r. wykupiono grunt pod własny budynek przy pl. Trzech Krzyży. Cztery lata później poświęcono kamień węgielny. Po ukończeniu budowy rozpoczęto pracę nad dziećmi głuchoniemymi i niewidomymi. Z powodu słabego zdrowia ks. J. Falkowski usunął się od kierowania zakładem. Całe jednak życie służył mu teoretycznie i praktycznie, był zawsze jego dobrym duchem. Mimo że znał metody Heinicke'go, to jednak za pośrednictwem szkoły wiedeńskiej stosował metody ks. de l'Epée. Napisał m.in. „O Instytucie Głuchoniemych Warszawskim”³, „O początku i postępie Instytutu Warszawskiego Głuchoniemych”⁴.

¹ Za Wł. Nowicki, *Ks. Jakub Falkowski*, Warszawa 1917 s. 5.

² Literatura o ks. J. Falkowskim jest bogata. Wymienimy niektóre pozycje: K. Cyganek, *Przyczynek do biografii ks. Jakuba Falkowskiego*. — *Naucz. Głuchon. i Niewid.* R. 11:1934 nr 4 s. 62—64; T. Firsukowski, *Przyjaciel i ojciec głuchoniemych ks. Jakub Falkowski* Warszawa 1850; J. Gliniński, *Jakub Falkowski*. W:K. Wójcicki, *Życiorysy znakomitych ludzi*, t. 2, Warszawa 1851 ss. 321—332; A. Manczarski, *Ks. Jakub Falkowski i pierwsza szkoła dla głuchoniemych w Polsce*. — *Świat Głuchon.* R. 1:1927 nr 8 s. 2—3; M. Manteufflowa, *Falkowski Jakub*. — *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6 ss.361—362, bibliogr., Wł. Nowicki, j.w.

³ Wyd. Warszawa 1819.

⁴ Wyd. Warszawa 1829. Warszawski Instytut Głuchoniemych interesował wielu

Zmarł w Warszawie w 1848 r. Pochowany w podziemiach kościoła św. Aleksandra.

Z tym Instytutem związały się nazwiska wybitnych pedagogów świeckich i duchownych: Jana Papłońskiego⁵, Jana Siostrzyńskiego⁶, Jozefata Szczygielskiego⁷, ks. Józefa Hollaka⁸, długoletniego katechety w Instytucie, późniejszego biskupa sufragana w Sejnach, autora kilku pozycji związanych z głuchoniemymi⁹, ks. Teofila Jagodzińskiego¹⁰, następcy ks. Hollaka na wspomnianej katecheturze, człowieka szerokich zainteresowań, redaktora Przeglądu Katolickiego. Kilka prac z zakresu surdologii wydał wspólnie z ks. Hollakiem¹¹. O wiele więcej pisał pod własnym nazwiskiem na tematy z różnych dziedzin.

Dzięki tym postaciom i ich współpracownikom Instytut Warszawski wychował wielu zasłużonych głuchoniemych i mimo kordonów granicznych wyznaczonych rozbiorami, oddziaływał na wszystkie ziemie polskie. Wpływ ten wywierał głównie przez dobrze redagowany „Pamiętnik Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych”, wydawany w latach 1870 do 1887, którego redaktorem był m. in. Teofil Jagodziński.

Mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Warszawą a Berlinem leży Poznań, który stał się stolicą nauczania i wychowania głuchoniemych w zaborze pruskim. Położenie miasta wyznacza krzyżowanie się wpływów Warszawskiego Instytutu dla Głuchoniemych i metod ks. Falkowskiego oraz Instytutu Berlińskiego z osiągnięciami S. Heinicke. Problem głuchoniemych był szeroko dyskutowany w Zgromadzeniu Prowincjonalnym w Poznaniu jeszcze przed rokiem 1825¹², chociaż do zorganizowania zakładu doszło dopiero w 1832 r.

autorów. M. in. pisali o nim: A. Manczarski, *Rys historyczny Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie od roku 1817 do 1917*. — Jest to cykl artykułów zamieszczonych w Kwart. Stow. Naucz. Szk. dla Głuchon. i Niewid. w 11. 1926—1929 i Odbitka. Warszawa 1929; Wł. Nowicki, *Dzieje Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie 1817—1917*. Warszawa 1918; J. Papłoński, *Historia Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych*. — Pam. Warsz. Inst. Głuchon. i Ociem. R. 3:1871/2 s. 1—40; 1872/3 s. 4—100; R. 6:1874/5 s. 1—56.

⁵ Wł. Nowicki, *Charakterystyka Papłońskiego*. — Kłosy, t. 41: 1885 nr 1066 s. 366; Tenże, *Jan Papłoński. Zyciorys*. — Kłosy, jw., nr 1068 s. 390—391; Tenże, *Johann von Papłoński*. — Organ der Taubstummen-Austalte in Deutschland. Frankfurt a.M. 1886 nr 8.

⁶ Por. Z. Biernacka, *Dr Jan Siostrzyński — pionier foniatry i pierwszy litograf polski*. — Służba Zdrowia. R. 7:1955 nr 11 s. 4; L. Jenike, *Dr Jan Siostrzyński...* — Biblioteka Warsz. 1856, t. 3. s. 205—232; J. Mukowski, *Jan Siostrzyński — pierwszy litograf polski*. — Łódź 1949.

⁷ Pisał o nim A. Manczarski, w dziele *Rys historyczny Instytutu...*, jw. odsył.4. — Ks. J. Szczygielski, wyd. *Książkę do nabożeństwa dla głuchoniemych*. — Warszawa 1841; drugie wyd. Warszawa 1855 oraz *Metoda praktyczna nauczania głuchoniemych języka polskiego*. Cz. 1. — Pam. Warsz. Inst. Głuchon. i Ociemn. R. 13:1881/2 s. 1—268.

⁸ A. Romańczuk, *Hollak Józef*. — Polski Słownik Biograficzny, t. 9 ss. 583—584, bibliogr.; por. też art. i nekrol. Fr. Augustajtys, *Hollak Józef...* — Podr. Encykl. Kość., t. 15—16 ss. 323—333; Encykl. Powsz. Orgelbr., t. 7 s. 125—126; — Czas 1890 nr 254; — Kronika Rodzinna 1890 s. 704; Kurier Warsz. 1890 s. 300; Przegl. Katol. 1890 s.721 i nn.; Tygodn. Ilustr. 1890, t. 2, s. 292 nn., fotogr.

⁹ Z ks. T. Jagodzińskim wydał „Słownik mimiczny dla głuchoniemych Warszawa 1879. Sam wydał „Systematyczny sposób wykładu głuchoniemych religii i moralności”. Warszawa Cz. 1. 1874, Cz. 2. 1876.

¹⁰ I. Łapinowa, *Jagodziński Teofil (1835—1907)*. — Polski Słownik Biograficzny, t. 10 s. 323, bibliogr.

¹¹ Por. odsyłacz 9.

¹² F. Matuszewski, *Historia Poznańskiego Instytutu Głuchoniemych*. — Pam. Warsz. Głuchon. i Ociem. R. 9:1878 s. 187.

Charakterystyczne dla tego zakładu było powiązanie go z dwoma instytucjami nadrzędnymi: Instytutem Berlińskim dla Głuchoniemych, którego był filią¹³, i Seminarium Nauczycielskim w Poznaniu, którego dyrektor Nepelly był zarazem dyrektorem Instytutu Głuchoniemych¹⁴. Przeszkolony w tym celu w Berlinie nauczyciel muzyki Sikorski był tylko kierownikiem zakładu.

Symbioza z Seminarium Nauczycielskim była podyktowana teorią Grase-ra, która głosiła, że nauczyciele szkół ludowych powinni także znać sztukę uczenia głuchoniemych¹⁵. Teorię tę nazwano wtedy utopijną. Tymczasem wyprzedziła ona o prawie 150 lat dezyderaty współczesnych nam surdopedagogów¹⁶.

Inną osobliwością zakładu było to, że po wybudowaniu własnego gmachu wprowadzono dwa języki wykładowe: polski i niemiecki. Dlatego też wprowadzono drugiego nauczyciela z Gdańska dla oddziału niemieckiego¹⁷.

W 1871 r. oddział niemiecki przeniesiono do Piły, a Seminarium Nauczycielskie do Rawicza. Pomieszczenia po tym ostatnim otrzymał zakład dla głuchoniemych¹⁸. Zaczął się on teraz szybko rozwijać, ale po śmierci dyrektora F. Matuszewskiego kierownictwo przeszło w ręce Niemców, którzy usunęli język polski, germanizując szkołę. Wprowadzono coraz to nowe zarządzenia, krzywdzące polskie społeczeństwo i polską dźwiatwę¹⁹. Polskość wróciła tu dopiero w 1918 r. po uzyskaniu niepodległości.

Klimat panujący w Poznańskim Zakładzie dla Głuchoniemych, ścieranie się, ewentualnie współistnienie dwóch żywiołów: polskiego i niemieckiego, a zwłaszcza stan religijno-moralny, dobrze naświetla ks. dziekan Kotecki w artykule „Duszpasterstwo nad głuchoniemymi”, zamieszczonym w czasopiśmie Unitas²⁰. Poświęca też sporo uwagi zakładom specjalnym w Bydgoszczy i Pile.

Przez wiele lat na ziemi polskie zaboru austriackiego oddziaływał Instytut Głuchoniemych w Wiedniu. Z naddunajskiej stolicy płynęły sugestie, aby biskupi wysyłający kleryków na studia teologiczne do Wiednia, polecali im zapoznawać się z metodami nauczania głuchoniemych w tamtejszym Instytucie. Słynął on zwłaszcza w latach 1818—1841, kiedy godność katechety piastował w nim Franciszek Herman Czech, autor słynnego dzieła „Versinnlichte Denk-und Sprachlehre”, ale o tym wspomnimy nieco później. Biskupi galicyjscy na ogół chętnie korzystali z tej możliwości chcąc uczynić zadość duszpasterskim potrzebom głuchoniemych swoich diecezji. Było to tym bardziej wskazane, że do 1830 r. głuchonieme dzieci z Galicji kierowano do wiedeńskiego zakładu.

Dopiero w 1830 r. zorganizowano zakład specjalny we Lwowie²¹ przeznaczony dla głuchoniemych dzieci z Galicji, Bukowiny, a nawet odległego Śląska²².

¹³ F. Matuszewski, art. cyt., s. 191.

¹⁴ Tamże, s. 188.

¹⁵ J. Pawłowiczak, *Opieka nad głuchoniemymi w byłej prowincji poznańskiej*. — Naucz. Głuchom. i Niewid. R. 8:1931 nr 3 s. 74.

¹⁶ Por. K. Kirejczyk, *Nauczanie dzieci głuchych razem ze słyszącymi*. Warszawa 1970.

¹⁷ E. Krzysztofiak, *Schronisko dla głuchoniemych w Poznaniu*. — Naucz. Głuchon. i Niewid., jw. nr 2 s. 62.

¹⁸ F. Matuszewski, art. cyt., s. 192.

¹⁹ W. Jarecki, *Szkoły dla dzieci głuchoniemych i ociemniałych*. W: Higiena Szkolna. Warszawa 1921 s. 457.

²⁰ R. 1:1909 s. 302—308.

²¹ Por. J. Kaliniewicz ks., *Mowa przy założeniu kamienia węgielnego i poświęceniu zakładu dla głuchoniemych Lwów 1841*.

²² J. Chołodecki-Białynia, *Początki zakładu głuchoniemych we Lwo-*

Pierwszym rektorem lwowskiego Instytutu był Dominik Wichitil, Czech, były nauczyciel w Pradze²³. Wiele pracy i serca poświęcili wychowankom tego zakładu Tomasz Chocholouszek, autor podręcznika „Obraz i słowo”²⁴, Teofil Gerstman, Antoni Mejbaum i inni. Nauka trwała tu 6 lat, a program nauczania był podobny do tego, który obowiązywał w Instytucie Warszawskim²⁵. Ujemnym zjawiskiem był fakt, że językiem wykładowym był język niemiecki, obcy uczniom i ich rodzicom. Tym prawdopodobnie i brakiem odpowiednich podstaw finansowych należy tłumaczyć małą liczbę wychowanków, bo około 20. Język ojczysty wprowadzono dopiero po 1848 roku²⁶.

Od 1876 roku działało we Lwowie stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja”.

Sprzyjający klimat sprawił, że problemem głuchoniemoty zainteresował się też Uniwersytet Jagielloński, w którym swego czasu doktoryzował się ks. J. Falkowski. W 1840 r. uchwałą Wielkiej Rady U.J. nauczanie głuchoniemych wyniesiono do rangi przedmiotu wykładowego. Wykłady te zlecono ks. Leonowi Laurysiewiczowi na Wydziale Teologicznym jako „sztukę kształcenia głuchoniemych” i były głoszone do chwili aneksji Krakowa przez Austrię w 1848 r.²⁷

Jak widać z tego krótkiego przeglądu zarówno władze centralne w Wiedniu, jak też gubernialne we Lwowie poświęcały głuchoniemym stosunkowo dużo uwagi. Nie pozostawał w tyle Kościół, a biskupi poszczególnych diecezji w mniejszym lub większym stopniu starali się zapewnić minimum troski duszpasterskiej swoim głuchoniemym diecezjanom. Przekonywał do tego wspomniany podręcznik ks. Czecha: „Versinnlichte Denk-und Sprachlere” — „Uzmysłowiona nauka myślenia i mowy w zastowaniu do nauki religii i obyczajów, jako też i życia”.

Książka ks. Czecha — mowa o wydaniu wiedeńskim z 1836 r. — zawiera XXI plus 441 stron i 64 miedzioryty. Podaje przekonywujące motywy pracy nad głuchoniemymi. Wychodzi z przesłanek teologicznych, jurydycznych, psychologicznych, nakreśla cele, podaje sposoby i środki do ich osiągnięcia. Dla przykładu przypomnijmy treść 158 § zatytułowanego: „Wskazówki dla pielęgnowania moralności głuchoniemych i pełnozmysłowych dzieci”.

Na wstępie tego paragrafu stwierdza ks. Czech, że głuchoniemy nosi wypisane przez Stwórcę na sercu prawo, ale z winy błędów wychowania ulega ono zapomnieniu. Owe błędy wychowawcze rozpoczynają się na łonie rodziny, za które uważa z jednej strony zbytnią surowość, bezlitosną twardość, pogardliwe traktowanie, z drugiej strony jeszcze szkodliwsza ślepa miłość, przez którą dzieci dochodzą do przerostów żądz i popędów.

Ponieważ rodzice napotykają na drodze do duszy dziecka przy budzeniu zmysłu moralnego na trudności porozumienia się, pozostaje im to tylko, by dziecko głuchonieme przyzwyczajając do moralnego postępowania.

Natomiast zadaniem nauczyciela jest zbudować stopniowo od fundamen-

wie. Lwów 1912 s. 16; A. Manczarski, *Zakład dla głuchoniemych we Lwowie*. Naucz. głuchon. i niewid. R. 7:1930 nr 4—5 s. 76.

²³ Tamże, s. 14; Właściwie Wichitil był tylko nauczycielem. Nadzór nad zakładem miał sprawować konsystorz rzym.-kat. we Lwowie i Władze Gubernialne. Por. A. Manczarski, jw. s. 75.

²⁴ Wyd. we Lwowie 1852.

²⁵ Gościem Instytutu lwowskiego w 2 połowie XIX w. był ks. Teofil Jagodziński i swoje wrażenia opisał w artykule: Wycieczka do Lwowa w miesiącu lipcu 1877 roku. Pam. Warsz. Inst. Głuchon. i Ociem. R. 8:1876/7 s. 116—157.

²⁶ A. Manczarski, art. cyt. s. 76.

²⁷ T. Glemma ks., *Wydział teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1795—1847*. Kraków 1949 s. 1.

tów, według dobrze obmyślanego planu gmach moralności przez: 1) wprowadzenie wychowanka na drogę samopoznania, 2) nauczenie poznawania i oceny wartości moralnej pobudek ludzkiego działania, 3) prowadzenie do religijności²⁸.

Dzieło ks. Czecha, jeśli chodzi o nauczanie religii, jest jedynym dziełem, które par excellence omawia to zagadnienie i podaje jasne rozwiązania. Dla Czecha nauka religii jest szczytem, najwyższym celem nauczania i wychowania²⁹.

„Dzieło to jednoczy w sobie tak praktyczne zalety szkoły niemieckiej, jak też gruntowność psychologicznej głębi szkoły francuskiej. W dziele zawarta jest postępową myśl rozwijania głuchoniemych poprzez mowę graficzną i dźwiękową z zatrzymaniem naturalnej mowy migów. Zachowano również pomnożony jeszcze przez niego alfabet palcowy... Tak więc dzieło to zajmuje pierwsze miejsce wśród metodycznych prac z zakresu głuchonioty ze względu na swoją gruntowną i nieuprzedzoną postawę, swoją specjalną celowość, swój — mimo wszelką naukowość — łatwo uchwytny, praktyczny wykład i tak bogatą grafikę miedziorytniczną, jakiej dotychczas nie posiadało żadne dzieło, tak pod względem ilości jako też i jakości obrazków”³⁰.

Po reerekcji diecezji tarnowskiej w 1827 r. jej biskupi od początku poświęcali sporo uwagi głuchoniemym swoim owieczkom. Jak dowiadujemy się z materiałów archiwalnych Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie, ks. Czech w pierwszych miesiącach 1835 r. powiadomił Konsystorz tarnowski, że wkrótce ukaże się wyżej wymienione dzieło i że 4 egzemplarze tegoż prześle „gratioso” Kurii diecezjalnej w Tarnowie³¹. Franciszek Pisztek, biskup tarnowski w latach 1832—1836 zachęcał pismem konsystorskim kapłanów do korzystania z podręcznika ks. Czecha „...ad suggerendam informationem circa instrumentos surdo-mutos in Moralibus et Religionibus Officiis”³². Ponadto biskup Pisztek zdecydował, aby ofiarowane 4 egzemplarze autorskie przekazać parafiom czterech miast powiatowych w diecezji, a po przestudiowaniu przesyłać do następnych dekanatów. Po przestudiowaniu przez księży należy je umieścić w którejs z bibliotek dekanalnych³³. Być może, że biskup ten zapoznał się z problemem głuchonioty jeszcze jako sufragan w Pradze, być też może, że działał tu pod wpływem swego rodaka, ks. Andrzeja Ostrawskiego, przełożonego Seminarium Duchownego, który zapewne już wtedy przejawiał zainteresowanie głuchoniemymi.

Również następca Fr. Pisztki bp Franciszek Zachariasiewicz (1836—1840) okazał się gorliwym o duchowe dobro głuchoniemych swojej diecezji.

Duszpasterski program tego biskupa w tym zakresie poznajemy z listu adresowanego do Gubernium Lwowskiego pod datą 25 stycznia 1839 r. Można go ująć w trzy zasady: 1. zainteresowanie wszystkich księży problemem głuchonioty, 2. przygotowanie kilku duszpasterzy specjalistów, 3. przygotowanie alumnów w seminarium do duszpasterskiej posługi głuchoniemym³⁴.

²⁸ F. H. Czech, op. cit., s. 374 nn.

²⁹ Por.: T. Wielobób ks., *Praca duszpasterska nad głuchoniemymi*. (Przemysł ok. 1960) s. 20 Skrypt. Maszynopis.

³⁰ J. Handschuch, *Ein Wort ueber den Unterricht der Taubstummen*. Wiedeń 1836. Za ks. T. Wielobobem, op. cit., s. 206.

³¹ Protocollum Gestorum Consistorii Episcopalis Tarnoviensis 1835 nr 1898.

³² Pismo wyszło pod datą 30.VII. 1935 Nr 1898.

³³ Protocollarum Gesorum Consistorii Episcopalis Tarnoviensis 1835 nr 1898. Jeden z tych egzemplarzy został przekazany w roku 1972 przez Bibliotekę Dekanalną w Pilźnie Bibliotece Seminarium Duchownego w Tarnowie i znajduje się w niej pod sygnaturą 43 103.

³⁴ Archiwum Diecezjalne w Tarnowie. Acta Episcopalia a. 1839.

Zasady te nie pozostały tylko na papierze, ale były konsekwentnie realizowane.

Odnosnie do pierwszej — bp Zachariasiewicz w miesiąc po przesłaniu wspomnianego listu do Gubernium, dokładnie 15 lutego 1839 wystosował do księży list pasterski, który jest dowodem postawy tego pasterza w tym względzie. Na początku listu ordynariusz tarnowski zbija błędne przekonania wielu duszpasterzy, jakoby a) nauczanie głuchoniemych nie należało do obowiązku kapłanów, b) nakładanie tej powinności, której ani języka, ani zasad nauczania nie znają, przewyższało ich możliwości. Podaje motywy, które winny duszpasterzy nakłonić do podjęcia tak trudnego, ale koniecznego zadania. Oto mocny sposób argumentacji: „*Surdo-muti sunt homines et membra Ecclesiae christianae, auditu et loquela destituti non tamen destituti juribus humanitatis... Quocumque igitur curatorum animarum, quovis speciose praetextu ab ea obligatione se eximit, non adimplet parte vocationis suae*”. W dalszej części listu wylicza obowiązki duszpasterzy względem głuchoniemych wiernych oraz podaje polecenie księżom dziekanom dopilnowania tej sprawy podczas wizytacji dziekańskich. Kończy słowami serdecznej zachęty zaczerpniętej z Pisma św.: „*Euge serve bone et fidelis...*”³⁵.

Analizując powyższy list pasterski zauważamy, że jego autor znał dobrze książkę ks. Czecha, na nią wyraźnie się powoływał i z niej zaczerpnął wiele myśli i argumentów.

Nieco dłużej wypada zatrzymać się nad drugą zasadą programu.

Skutkiem reformy Józefa II było zniesienie diecezjalnych seminariów duchownych, a w ich miejsce utworzenie seminariów generalnych. Dla Galicji takie seminarium zorganizowano we Lwowie przy tamtejszym Uniwersytecie. Biskupi jednak nie byli obowiązani posyłać alumnów swojej diecezji do seminarium generalnego danej prowincji, lecz mieli pozostawioną możliwość wyboru. Owszem, dobrze było widzianym przez rząd austriacki, jeśli posyłali kleryków na studia teologiczne do Wiednia. Nie brak było też zachęty, aby ci w Instytucie dla głuchoniemych uczyli się pracować nad tymi nieszczęśliwymi.

Z tej możliwości korzystali i biskupi tarnowscy kierując niektórych alumnów na studia do Wiednia. Z listu bpa Zachariasiewicza do władz gubernialnych dowiadujemy się, że dwom spośród studiujących tam polecił nauczyć się „*in hac methodo proficiendi*”. Byli to: ks. Wincenty Spławiński i ks. Teofil Jaworski³⁶.

Pierwszy z nich pracował po święceniach jako wikariusz w Nowym Sączu i zapewne korzystał ze zdobytych umiejętności, gdyż w okolicach górzystych żyje duży procent ludzi głuchych. Wkrótce jednak z powodu poglądów patriotycznych naraził się władzom austriackim, które obawiając się jego wpływu na młodzież, nakazały usunąć go i przenieść na placówkę, gdzie nie ma gimnazjum. Władza diecezjalna broniła dzielnego kapłana. Z czasem jednak przeniesiono go do Radłowa³⁷. Bp J. Wojtarowicz (1840—1850) skierował go później do Tarnowa. Tu został dyrektorem szkoły męskiej i profesorem katechetyki w Seminarium Duchownym³⁸, które od 1838 r. po wybudowaniu własnego gmachu kształciło i wychowywało kapłanów dla diecezji.

Drugi, tj. ks. Teofil Jaworski po wiedeńskich studiach i święceniach pracował jako wikariusz przy katedrze i stosunkowo dużo zrobił na odcinku

³⁵ Omawiany list pasterski został przedrukowany w *Notificationes* (Urzędowe Pismo Diecezji Tarnowskiej) a. 1839.

³⁶ *Schematismus Diaec. Tarn. a. 1836 p. 9:sq.aa.*

³⁷ *Archiwum Diecezjalne w Tarnowie. Acta Episcopalia a. 1839.*

³⁸ *Schematismus, a. 1850 p. 10/11.*

duszpasterstwa głuchoniemych. Samo wyszukiwanie głuchoniemych w terenie kosztowało nie mało zabiegów. Zapewne na informacjach zaczerpniętych od tego kapłana oparł się bp Zachariasiewicz, który we wspomnianym liście pasterskim podaje, że w roku 1838 w powiecie tarnowskim było 117 głuchoniemych.

Osobną kartę w historii duszpasterstwa głuchoniemych — i tu dotykamy trzeciej zasady programu bpa Zachariasiewicza — stanowi przygotowanie do obowiązków na tym odcinku alumnów w seminarium duchownym, przyszłych kapłanów. Niestety, nie mamy dostatecznych źródeł, które by nas wyczerpująco informowały o tej sprawie. Do 1838 r. przygotowywano do tych zadań najstarszych alumnów, tzw. pastoralistów, którzy od jesieni 1822 r. studiowali przy boku biskupa najpierw tynieckiego w Bochni, a od 1826 r. tarnowskiego w Tarnowie. Niższe kursy studiowały nadal w seminariach generalnych. Najprawdopodobniej do pracy wśród głuchoniemych przygotowywał alumnów ks. Andrzej Ostrawski, ojciec duchowny i profesor katechetyki, a później, w latach 1834—1837 rektor seminarium. Zainteresowanie głuchoniemymi mógł wynieść z rodzinnych Moraw i do końca życia pozostał wierny tym nieszczęśliwym. W 1837 r. opuścił Tarnów i udał się za bpem Pisztkiem do Lwowa, gdzie wiele grosza, czasu i pracy poświęcał głuchoniemym. Z myślą o nich wydał dziełko pt. „Katechetik für Religionslehrer der Taubstummen”³⁹, w którym przepięknie wyłożył przymioty, jakimi winien odznaczać się katecheta nauczający głuchonieme dzieci. Był opiekunem lwowskiego Zakładu dla Głuchoniemych i przez pewien czas jego dyrektorem⁴⁰. On też z okazji srebrnego jubileuszu lwowskiego Instytutu napisał w języku niemieckim krótką jego historię⁴¹.

Po odejściu ks. Ostrawskiego do Lwowa, bp Fr. Zachariasiewicz polecił przygotowywać alumnów do pracy nad głuchoniemymi znanemu nam już ks. T. Jaworskiemu, wikariuszowi katedralnemu. Dowiadujemy się o tym ze wspomnianego listu tego biskupa do Gubernium lwowskiego, w którym informuje, że polecił ks. Jaworskiemu: „...ut in seminario Tarnoviensi quibusdam horis per septimanas infamationem methodi instructionis surdomutos alumnis dare soleret”. Szkoda, że biskup tarnowski był tak oszczędny w słowach, bo więcej wiedzielibyśmy dzisiaj o tym specjalistycznym przygotowaniu w tarnowskim seminarium duchownym. Informacje te byłyby tym cenniejsze, ponieważ o przygotowywaniu alumnów do pracy wśród głuchoniemych nie wzmiankowano w dostępnych nam obecnie źródłach, konkretnie w *Matricula Auditorum*, ani w Schematyzmach diecezjalnych.

Ogólne sformułowanie w liście ordynariusza tarnowskiego: „...quibusdam horis per septimanas” nie informuje nas dokładnie w jakim wymiarze godzin mieścił się kurs przygotowawczy przyszłych duszpasterzy dla głuchoniemych. Prawdopodobnie ks. Jaworski miał do dyspozycji 2—3 godzin przez kilka tygodni na ostatnim, tj. czwartym kursie pastoralistów⁴².

Jeszcze mniej wiemy o sposobie i zakresie nauczania omawianego przed-

³⁹ Książka liczyła 79 stron i była drukowana u Pillera we Lwowie w 1846 r.

⁴⁰ Z ramienia Konsystorza rzym.-kat. we Lwowie. Por. R. Banach, *Początki Seminarium Duchownego w Tarnowie*. Lublin 1971. Maszynopis. Znajduje się w Bibl. Sem. Duch. w Tarnowie, sygn. 021.

⁴¹ Tytuł dziełka: *Geschichtliche Darstellung des galizischen Taubstummen-Instituts zu Lemberg... während dessen anfänglichen fünf und zwanzig Jährigen Fortbestandes vom J. 1830 bis zum Jahre 1855*. Lemberg 1855, Piller s. 25.

⁴² Że uczonego tego przedmiotu na IV kursie także po 1838 r. tj. po wybudowaniu gmachu i sprowadzeniu do Tarnowa alumnów wszystkich kursów dowiadujemy się z korespondencji władz seminaryjnych z oo. Bernardynami pod koniec 1846 r. Por. odsyłacz następny.

miotu. Wydaje się, że i ks. Jaworski korzystał z podręcznika ks. Czecha, który, jak zauważyliśmy wcześniej, był wówczas w Austrii w powszechnym użyciu, a także obowiązującym podręcznikiem na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Odejście bpa Zachariasiewicza na biskupstwo w Przemyślu w 1840 r., a ks. Jaworskiego na probostwo w Rajbrocie w następnym roku, spowodowało zapewne przerwę w nauczaniu omawianego przedmiotu.

Brak specjalisty, który by przygotowywał alumnów do trudnej pracy nad głuchoniemymi, niepokoił jednak władze diecezjalne i seminaryjne. Podjęły one w trudnym dla seminarium roku 1846 próbę zaangażowania do pracy na tym odcinku o. Pawła Rusińskiego, z konwentu bernardynów tarnowskich, który widocznie w Wiedniu, ewentualnie we Lwowie zapoznał się „z sztuką kształcenia głuchoniemych”. W odpowiedzi na propozycję rektora gwardian tarnowskich bernardynów O. Jan Kanty Rutowski przedłożył warunki w imieniu zainteresowanego o. Pawła Rusińskiego. Było ich dwa: 1. „Methodum surdomutorum theoreticam sine praxi existere non posse, hinc necessariae sunt proles surdomutae, cum earundem concernenti sustentatione”; 2. „...ad id negotium... libri varii coemendi sint, hinc P. Paulus Rusiński indiget pro illis, et negotio scholastico administrando... ad minimum florenos ducentos Mon. Con.”⁴³.

Z powyższej odpowiedzi wynika, że o. Rusiński orientował się w sztuce nauczania głuchoniemych, gdyż rzeczywiście nauczanie to „sine praxi” jest co najmniej problematyczne. Postawione jednak warunki były dla seminarium nie do spełnienia. Nie łatwo było zdobyć owe „florenos ducentos”, gdyż wszelkie wydatki seminaryjne były pokrywane z funduszu religijnego, a wydobycie stamtąd pieniędzy na nowe „pozycje” przychodziło ogromnie trudno. Gdyby nawet wygospodarowano wymagany grosz, to gorsza była sprawa ze zdobyciem „proles surdomutas”, gdyż w Tarnowie nie było szkoły specjalnej ani zakładu dla tego rodzaju kalek. Sprawa zatem kandydatury o. Rusińskiego na wykładowcę omawianego przedmiotu upadła z powodu postawionych przez niego warunków. Widocznie o. Rusiński nie miał ochoty uczyć. Ostatecznie przy dobrych chęciach można było jakoś poradzić. Przecież uczyli kleryków wcześniej, prawdopodobnie ks. Ostrawski, a na pewno ks. Jaworski i nie mogli też czynić tego „sine praxi. W Tarnowie i okolicy byli głuchoniemi w liczbie około 117 osób. Praca nad nimi dawała praktyczne przygotowanie do przyszłego duszpasterstwa głuchoniemych.

Bp J. Wojtarowicz rozwiązał problem o wiele prościej. W 1848 r. sprowadził z Radłowa do Tarnowa ks. Wincentego Szałwińskiego, który, jak wspomnieliśmy, miał polecenie bpa Zachariasiewicza w czasie wiedeńskich studiów „in hac methodo proficiendi”. Już w jesieni 1848 r. ks. Szałwiński podjął wykłady katechetyki i prowadził je do 1855 r. W ramach tych wykładów, a może i osobno „...quibusdam horis per septimanas” udzielał elementarnych wiadomości nawiązując do pięknych tradycji dawania „informationem methodi instructionis surdo-mutos”.

Zapewne w sposób mniej systematyczny informowali swoich słuchaczy w tym zakresie profesorzy teologii moralnej i pastoralnej. Wiadomo, że przez cały wiek XIX przyszli profesorowie seminarium duchownego w Tarnowie udawali się do stołecznego Wiednia po wiedzę, gdzie nadal mieli okazję przyglądać się pracy w wiedeńskim Instytucie dla głuchoniemych.

⁴³ List jest datowany 7.XI.1846 r. i znajduje się w Archiwum Seminarium Duchownego w Tarnowie. Acta Rectoratus, a. 1846.

Na pewno tak czynił ks. Adam Kopyciński, profesor teologii pastoralnej w tarnowskim seminarium duchownym w latach 1879—1888⁴⁴, o czym świadczy podręcznik „O sakramencie pokuty”⁴⁵, który jest odbiciem jego wykładów. Znajduje się w nim wiele pouczeń dotyczących spowiedzi głuchoniemych itp. Dowodem zainteresowania tego profesora sprawami głuchoniemych są opracowane przez niego hasła: „Głuchoniemi” i „Spowiedź głuchoniemego” w Podręcznej Encyklopedii Kościelnej⁴⁶.

Jeszcze mniej uwagi poświęca się głuchoniemym w Tarnowie po odejściu ks. Kopycińskiego na probostwo w Radomyślu Wielkim. Sprawa ta jest traktowana w seminarium już tylko marginesowo. Działo się tak dlatego, że diecezja nie posiadała większych skupisk głuchoniemych. Nie było w niej specjalnych zakładów dla głuchoniemych. Nieliczni tylko wybrańcy z około 1000 żyjących w rozległych granicach omawianej diecezji trafiali do zakładów specjalnych, gdzie otrzymywali wykształcenie religijne i doskonałą opiekę katechetów. Po ukończeniu szkoły podejmowali pracę zwykle w większych miastach Galicji, w których powoli wypracowano metody duszpasterskie dla starszych grup. Miasta te były poza obrębem jurysdykcji biskupów tarnowskich.

W diecezji pozostawała większość bez żadnego wykształcenia — analfabeci. Ci żyli rozproszeni „w pojedynkę” w parafiach przy swoich najbliższych rodzinach. Głównym ich zajęciem na wsi było pasienie bydła. Duszpasterska troska księży proboszczów ograniczała się do minimum. Zazwyczaj byli oni przygotowywani do spowiedzi i Komunii św. przy pomocy kogoś najbliższego z rodziny i do sakramentów św. przystępowali w okresie wielkanocnym. Rzadko wstępowali w związki małżeńskie. Liczni, zwłaszcza upośledzeni umysłowo (debile) i tego byli pozbawieni, — „aequiparantur pueris”⁴⁷. W godzinie śmierci udzielano im abszolucji i namaszczano olejami świętymi.

Taki stan trwał do drugiej wojny światowej. Duszpasterstwo głuchoniemych na nowych zasadach ustawił bp Jan Stepa (1946—1959). W 1954 r. wysłał dwóch księży na dwumiesięczny kurs specjalny do Panewnik koło Katowic. W następnych latach przygotowywano do tej pracy coraz to nowych kapłanów, dzięki czemu można było zorganizować duszpasterstwo głuchoniemych w całej diecezji. W 1960 roku wprowadzono w seminarium duchownym wykłady w tym zakresie na szóstym kursie w wymiarze jednej godziny tygodniowo. Są to sprawy zbyt świeże, by im poświęcać więcej uwagi, a materiały z nimi związane przechowywane są w Kurii Diecezjalnej zwłaszcza w Referacie Duszpasterstwa Specjalnego w Tarnowie.

Na zakończenie pragniemy podkreślić, że rok 1954, w którym wysłano pierwszych kapłanów na specjalistyczny kurs do Panewnik i w ślad za tym zorganizowano specjalne duszpasterstwo głuchoniemych, stanowi datę wyróżniającą, cezurę zasadniczą, inicjuje nowy rozdział w historii duszpasterstwa głuchoniemych w skali ogólnodiecezjalnej. W 1974 roku święciliśmy dwudziestolecie tego wydarzenia. Ten skromny „jubileusz” dał okazję do opracowania niniejszego artykułu.

⁴⁴ A. Nowak ks., *Sylwetki biograficzne profesorów seminarium duchownego w Tarnowie. Teologia pastoralna i homiletyka.* — Currenda. Urzędowe pismo diec. tarn. R. 109; 1959 s. 324.

⁴⁵ Wyd. I w Tarnowie Cz. 1 w 1883, cz. 2 w 1884 r.; wyd. 2 tamże w 1885 r.; wyd. 3 w Przemyślu w 1900 r.

⁴⁶ T. 13—14. Warszawa 1907 s. 171—173.

⁴⁷ Tak podawały dawne podręczniki teologii moralnej. Nowsze ujęcie tego problemu wykazuje B. H. Merkelbach: *Summa Theologiae Moralis.* Wyd. 11, t. 3 Bruggis 1962 s. 621.

Zusammenfassung

Den ersten Anstoss die Taubstummen in Polen zu unterrichten wurde zwar schon im Jahre 1817 in Warschau gegeben. In Tarnów ist doch dieser Gedanke ein bisschen später unternommen worden. Etlliche Priesterkandidaten von hier hatten sich ja in Jahren 1836—1840 an dem Dr May's Institut in Wien dazu vorbereitet. Aber sie unterrichteten nachher die mit den Taubstummen Verständigungskunst im Rahmen der Moral- und Pastoraltheologie. Erst im Jahre 1954 organisierte Bischof Johann Stepa die Seelsorge der Taubstummen, die er auf ganz neuem Prinzip gründete. Vom Jahre 1960 werden im Priesterseminar in Tarnów regelmässige Vorträge jener Spezialität gehalten, denen sich Priesterstudenten des VI. Kursus im Abmass der einen Stunde wöchentlich zuhören.